Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank.	7
Włochy . . . . „	9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . „	10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . „	12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . „	14
Szwecja . . . . „	18
Ameryka . . . . „	20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City:
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Eisen Gasse Nr. 123.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№ 76. Bendlikon (pod Zürichem), Środa, 20 Września 1865 r. Rok II.

Bendlikon, 20 września.

Przyzwyczaili nas Moskale do wszelkiego rodzaju rabunku i złodziejstwa, do barbarzyństwa i podłości. Kiedy słyszymy, że rząd moskiewski zrabował kogoś, że jenerałowie okradli a czynownicy dopuścili się fałszerstwa, nie dziwimy się wcale, są to bowiem fakta na porządku dziennym będące. Pomimo téj obojętności z jaką już podobne wiadomości przyjmujemy, nie mogliśmy jednak bez najwyższego oburzenia przeczytać w rosyjskich gazetach wiadomości o zrabowaniu z pamiątek polskich Muzeum Starożytności w Wilnie. Już nie tylko na żyjących, ale i na umarłych uderzyło barbarzyństwo moskiewskie; nie tylko pokój rodzin żyjących zniszczyła nienawiść moskiewska, ale i pokój umarłych zakłóciła!

Początek rabunkowi Muzeum dał Murawjew-Wieszatiel, wysyłając w skutek rozporządzenia ministra carskiego dworu, grupę marmurową Jagiełły i Jadwigi do Petersburga. Grupa ta, arcydzieło Sosnowskiego, wyobrażała unję wieczną Litwy i Polski. Moskale usiłują zerwać ją, więc i jéj pamiątki niszczą.

Po tem wywiezieniu, długi czas jeszcze było Muzeum nienaruszone, dopiero późniéj w skutek starań jenerała Stołypina, Murawjew 27 lutego 1865 r. zanominował osobną „Komisję rabunkową“ pod prezydencją jenerała Korniłowa. Komisja wywiązała się po wandalsku ze swojego obowiązku. Zażądała rejestru od Tyszkiewicza i w nim wszystkie przedmioty i zabytki z XIV, XV, XVI, XVII, XXIII, i XIX wieku podkreśliła, jako przeznaczone do oddalenia z Muzeum. Wszystkie te pamiątki wydały się im „bronią z arsenału moralnego do walki z Rosją i dla tryumfu polskiéj sprawy,“ więc niszczyli tę broń, więc zrabowali Muzeum.

Oto jest portret Stefana Batorego, zdjąć go, to niebezpieczne przypomnienie, albowiem staruszek Jakutowicz prowadząc dziecko pytał: „A czyj to jest portret duszko?“ „To Stefan Batory.“ „Dobrze dziecię, dobrze, to nasz Stefan; a czem był znakomity ten król Stefan?“ „Moskali bił dziaduniu.“ „Slicznie dziecię, ślicznie, oto masz cukierek.“ Ta rozmowa zacytowana w sprawozdaniu urzędowem o dokonaniu rabunku, ma usprawiedliwić go z politycznego punktu widzenia.

Portret Henryka Walezego przypomina Polakom, że ich związki z Francją już nie od dziś datują, więc zabrać go; portrety innych królów uległy temuż samemu losowi, również jak i portrety poetów, uczonych polskich, szczególnéj też Mickiewicza, którego nawet stary płaszcz przez mole zjedzony, znajdujący się w Muzeum, zabrany został. Ubranie księcia Józefa Poniatowskiego; perspektywa, przez którą Kościuszko patrzył na bitwę Maciejowicką — nawet gitara Karpińskiego, dla tego, że na niéj czuły sielankarz wygrywał tęskne pieśni za Polską, została zabrana,—wszystko to bowiem jest demonstracją polskości, któréj car tolerować nie może. Tak się zapatrując na archeologiczne zabytki, „Komisja rabunkowa“ zabrała i karafkę, szklanki i tacę używaną podczas posiedzeń towarzystwa literackiego Szubrawców, albowiem pili z niego ludzie, „co wyśmiewali roporządzenia rządu;“ nawet pęczek trawy z mogiły Karpińskiego — wszystko, wszystko co polskie, aż do „zbioru uniwersałów podczas narodowego powstania wydawanych“ sprzątnięte, schowane albo zniszczone zostało.

Eustachy Tyszkiewicz, na którego zaręczenie obywatele pamiątki jakie mieli po domach, złożyli w Muzeum, odegrywa smutną, bolesną rolę w obec tego rabunku. Opiera się mu, oskarża w protokółach Komisję o niewłaściwe, o nienaukowe postępowanie; prosi i błaga o ocalenie zabytków przypominając, że obywatelom zaręczył za całość tych przedmiotów, że zaręczał dla tego, że wierzył w opiekę carską, która dozwoliła następcy tronu przyjąć nawet tytuł protektora Muzeum. Nic to nie pomogło — rabunek dokonany został, a Tyszkiewicz podpisać go musiał. Wyszedł on z Komisji i wracał do niéj, aż w końcu on, jak i Muzeum i Komisja archeologiczna, oskarżoną została przez ową „Komisję rabunkową“ o buntownicze usposobienie.

Przy téj okazji przypominamy p. Tyszkiewiczowi mowę, jaką miał przy otwarciu Muzeum. Chwaląc wspaniałomyślność cara, rzekł on wtedy: „Kiedy na jednym krańcu ojczyzny naszéj (Kercz) nieprzyjaciel (Francuzi i Anglicy) niszczy zbiory naukowe starożytności, w téj chwili w drugim punkcie ojczyzny (Wilno) dobrotliwy monarcha dźwiga świątynię dla nauki i t. p.“ Zapewno p. Tyszkiewicz żałuje swojéj pracy, żałuje dzisiaj słów swoich. O tem zainteresowaniu się dobrotliwego cara nauką, dostatecznie teraz przy zrabowaniu Muzeum Wileńskiego mógł się przekonać, a z nim ci wszyscy, którzy sądzą, że pod panowaniem moskiewskiem można spokojnie się zajmować dziełem pokoju i nauki.

Przy téj okazji nie zawadzi także przypomnieć spalenie bibljoteki Tadeusza Lubomirskiego, fortepianu Szopena, galerji obrazów Rozenbluma, bibljoteki i rękopismów sławnego orjentalisty Kowalewskiego pod pomnikiem Kopernika w Warszawie 1861 r., dokonanego z rozkazu Berga, w sposób równie wandaliczny jak zrabowanie Muzeum Wileńskiego.

Nieprzyjaciel nie szanuje pamiątek naszych, wyszukuje je i niszczy. Zacząwszy od bibljoteki Załuskiego, w któréj 300,000 tomów do Petersburga przenieśli; od bibljoteki Towarzy-

Z PAMIĘTNIKOW POWSTAŃCA.

Stan Galicji w 1864 r.

Samo już przeczytanie powyższego tytułu przekona, że nie jest moim zamiarem badać rzeczy do gruntu, sięgać do źródeł złego i zapuszczać się w krytykę krajowych instytucji, karłowato wzrosłych pod blaskiem habsburskiego słońca. W pamiętnikach moich pisałem tylko to co widziałem, lub co słyszałem od osób zupełnie godnych wiary. Są to wrażenia powstańca, który przybywszy z północnych części Polski, po raz pierwszy obzierał się na około, okiem człowieka szukającego w kraju co mogło przynieść pomoc powstaniu, lub zaszkodzić jemu. Nigdybym nie oddał do druku wyjątku tego, żebym miał nadzieję doczekać się, że ktokolwiek z większą znajomością rzeczy zechce napisać o stanie okropnym Galicji i bez bojaźni odkryje nasze rany. Dotychczas wszystko co się pisało o Austrji, zdaje się było obrachowane na to, żeby jéj nie obrażać. Może w wielu rzeczach mylę się, lecz niech ostre słowa moje wywołają prawdę od tych, którzy milczą i milczeniem oszukują tych, co nie wiedzą, co to jest rząd Austrji w ziemiach polskich?

Niemieccy publicyści wymyślili dla Austrji historyczną misję, cywilizację na wpół dzikiego południa Europy. Cóż to jest ta austrjacka cywilizacja? Jakie zadania rozwiązała ona oprócz urządzenia policji i wymysłu różnych kar? Co ona zrobiła w politycznym, handlowym, lub w ekonomicznym względzie? Kaiserliche-königliche cywilizacja jest to uciemiężenie wszelkich narodowości, niemczenie ich. Lecz ani Włosi, ani Madżiary, ani my Polacy i Słowianie, nie chcemy stać się Niemcami; my zupełnie nie jesteśmy zdolni do przyjęcia niemieckich państwowych form życia; między nami i Niemcami leży ta niezgodność charakterów, z powodu któréj, we Francji naprzykład, rozwodzą męża z żoną. Cywilizować siłą jest to jedna z najokropniejszych myśli, bo bezdusznym działaniom nadaje się imie dobroczynności. Czas pędzenia rózgą do szkoły przeszedł. Oprócz tego, Austrja źle cywilizuje niesione przez nią narody. Spojrzyjcie na Czechów.

Dwóch stuleci użyła Austrja na systematyczne niszczenie wszystkiego co było niezależnem i narodowem w tym słowiańskim ludzie; Austrja popełniła takie zbrodnie, przed któremi bledną zbrodnie protestanckiéj Anglji w Irlandji; kary, konfiskacje, prześladowania, ciągnęły się kilka pokoleń pod kierunkiem jezuitów i biurokratów, na rozkazy których oddane było bydlęco-okrutne żołdactwo, które zachowało jeszcze w pamięci tradycję Wallensztejnowskich czasów i trzydziestoletniego rozboju. Wieszali, siekli, męczyli głodem w więzieniach, palili ludzi, palili książki, grabili, przesiedlali i doszli nakoniec do tego, że arystokratyczna mieszanina i część mieszczan stała się niemiecką, a lud został czeskim i w pierwszéj chwili, gdy kat zdetonowany opuścił zmęczoną rękę i dał odpocząć ofierze, zjawiła się zaraz cała czeska literatura.

Czyż więc we Włoszech, w Węgrzech, w Galicji, Dalmacji lub Illirji, Austrja zaszczepiła germanizm? Nigdzie; nawet międzynarodowe niechęci naprzykład, między Słowianami i Węgrami po 1848 r. zaczęły niknąć w obec nienawiści do wspólnéj ojczyzny. Dopóki Austrja schlebiała narodowościom, rozdmuchiwała nieprzyjaźń, niechęć pozostawała; lecz gdy po rewolucji zaczęła przyprowadzać wszystkich do jednego mianownika, przekonawszy się że czasami może i nie udać się walka z narodowościami i że nie zawsze przebudzenie narodów będzie ograniczać się na fizjologicznym experymencie, wtedy narody pojęły gdzie się znajduje ich wróg prawdziwy.

Smutna dola Austrji. Po Hohensztaufenach nie miała ona ani pięknych dni, ani szlachetnych wspomnień. Dynastja Habsburgów okazuje się jakby karą na ludzi i nieszczęściem dla nich w ich dążeniu do niepodległości; zwraca się ona ciągle przeciw wszystkiemu co jest ludzkie, przeciwko starym swobodom i nowym swobodom; ciągle poskramia, dusi, morzy. W cesarskiem urządzeniu jéj łączy się ponure inkwizytorstwo, jadowita złośliwość hiszpańskiego katolicyzmu, skąpa chciwość, dumna zuchwałość niemieckiego rittera z zimnym brutalstwem koszarowéj dyscypliny. Ruch umysłowy nigdy nie był tak silnym w Austrji, żeby uzyskać rzeczywiste prawa. W tem państwie nie ma literatury. Wiedeń sławi się kuchnią swoją i obżarstwem, a także i pokątną rozpustą. Kilku znakomitych uczonych, są albo Słowianie, albo cudzoziemcy, uczeni austrjaccy noszą na sobie pieczęć nieudolności. Gdzież są świetne wspomnienia tego państwa? Czas największéj jego siły, czas płaczu i jęku narodów, panowanie Karola V. tego głazu, rzuconego na drodze ludzkości i od którego umierały żywe resztki przeszłéj Europy i więdły nowe pączki.

Nie było pięknych dni i w czasie zwycięztwa nad Napoleonem, gdy Austrja w obliczu długiéj figury swego Franza ze zbitą i okrwawioną z obu stron twarzą wchodziła do Paryża, bo na drugi dzień po zwycięztwie poczęły się policyjne śledztwa, któremi Austrja spokojnie zajmowała się do 1848 i po 1848 r. Wojenne sądy, tajemne sądy, kije, łańcuchy, carcere duro na dziesięć, piętnaście i dwadzieścia lat... Czy to nazywa się cywilizacją?

Być może w te dawne czasy, gdy Turcy grozili Europie była jakaś korzyść z tego żelaznego obręcza wbitego na kilka narodowości a który nazywa się Austrją? Lecz i tu Polska zbawiła Wiedeń, a nie Wiedeń Europę. Czasy te przeszły; pocóż exystuje ta Austrja? Jakież jéj przeznaczenie w historji ludzkości? Jakiż cel jéj bytu?

Na te pytania odpowiemy słowami jednego znakomitego pisarza:

„Austrja nie jest narodem, jest to policyjny środek; bez części jéj nie ma; jest to największe historyczne złudzenie, jakie kiedykolwiek exystowało. W niéj wszystko jest łgarstwem. Rzymskie imperjum w Niemczech;—Niemieckie imperjum, składające się z Słowian, Madżiarów, Włochów. Państwo elekcyjne,

stwa przyjaciół nauk, którą po 1831 r. zrabowali, aż do ostatnich rabunków archeologicznych, ileż to pomników zniszczyli, ileż zbiorów obrazów, numizmatów, bibljotek wywieźli!

W obec téj nienawiści najezdników do wspomnień historycznych polskich, stwierdzonéj tylu dawnemi i świeżemi faktami, rzeczą narodowego obowiązku jest pomyśleć o utworzeniu za granicą we Francji lub Szwajcarji „narodowego Muzeum,“ w którembyśmy mogli pamiątki zamierzchłéj przeszłości ochronić od zniszczenia.

Krajowe zbiory i muzea, jak widzimy, nie są pewne i bezpieczne od zniszczenia. Wróg korzystając z każdéj wojny, niszczy je lub zabiera, utworzmy więc za granicą muzeum, w którembyśmy dochować mogli obchodzące serca nasze i naukę przedmioty i zachowajmy je w niem aż do chwili, w któréj razem z popiołami wieszczów i wielkich męczenników naszych, wnieść je będziemy mogli do niepodległéj Polski — i tam je w świątyni narodowéj chwały na naukę i rozradowanie potomnych wieków umieścić. Kto czci pamięć ojców swoich, ten żyw będzie i cześć odbierze!

KORRESPONDENCJE.

Poznań, 13 września.

!! Wiadomo że w Prusach napisano wiele, bardzo wiele praw, zabezpieczających wolność osobistą. I tak istnieje prawo z 12 lutego 1850 r. którego paragraf 11ty powiada: „Rewizje mogą się tylko odbywać w przypadkach i według form za współdziałaniem sędziego lub sądowéj policji.“ Pod sądową policją rozumie tu prawo prokuratorję od czasów ustanowienia téj instytucji. Odnośne prawo karne z 14 kwietnia 1851 r. dodaje paragraf 318: „Urzędnik który rozmyślnie a bezprawnie do domu wchodzi, ulega karze pieniężnéj aż do 100 tal. lub więzienia aż do 2 miesięcy.“ Sądzić by można, że pod zasłoną takich praw każdy z nas żyć przynajmniéj spokojnie może w progach swego domu, że pod tym względem położenie nasze znośniejsze niżeli pod rządami Murawiewów i Bezaków. Z tem wszystkiem o tyle jest różnem, że Moskale napadając na dom częściéj wybijają domownikom pięścią zęby, chociaż w czasie walki w Kongresówce i Prusacy nie rzadko od tego argumentu rewizję rozpoczynali, jak to w swoim czasie dzienniki opisywały.

Wypadek świeży przekonał nas dostatecznie, że prawo zabezpieczające wolność osobistą nie dla nas układane, żeśmy z pod niego wykluczeni nawet w chwili tak głębokiéj ciszy politycznéj jak obecna, że nikt nie może spokojnie udać się na spoczynek albo zasiąść do zajęć domowych, lecz zawsze i ciągle żyć musi pod grozą napadu policyjnego. List odebrany najdelikatniejszych dotykający interesów, notatka nakreślona dla pamięci zamącają spokój, za chwilę mogą być zabrane i przechodzić będą z ręki do ręki policjantów, wywołując jeszcze długie indagacje i turbacje w dodatku.

Przed kilkunastu dniami ni ztąd ni z owąd władza policyjna tutejsza wydała ukaz odbycia rewizji papierów u panny Moraczewskiéj tu zamieszkującéj, i ze swego ramienia nie pytając o upoważnienie sądowe, wysłała pięciu ludzi, którzy przez cztery godziny w domu wszystko przerzucali, drwiąc sobie z prawa, które ich względem ludności polskiéj nie obowiązuje.

Istnieje także ustawa konstytucyjna 31 stycznia 1850 r. gdzie art. 33 opiewa: „Tajemnica listów jest nienaruszalną“. A kodeks karny z d. 14 kwietnia 1851 r. dodaje w paragrafie: 328: „Urzędnik pocztowy który listy lub pakiety otwiera lub usuwa, lub komu innemu przy podobnéj czynności rozmyślnie pomoc daje, ulega karze nie niższéj jak trzechmiesięcznego więzienia. Również ma być przeciw niemu zawyrokowana na czas nieograniczony niezdolność wykonywania publicznych urzędów.“

A jednak poczta wydawała wyraźnie listy panny Moraczewskiéj przez dni kilka policji, po odbytéj u niéj rewizji, jak o tem słyszałem od kilku osób które naruszone pieczątki na listach i pakiecie oglądały.

Piękna to zapowiedź dla naszego spokoju domowego, kiedy widmo żandarma może się pojawić jak w dzień tak w nocy na progu naszym i zagarnąć co tylko pismem się nazywa. To życie na łasce i niełasce policji jest straszliwem, bo jest złem którego uniknąć niepodobna, jak każde gdzie kaprys, samowola lub nienawiść są jedynem prawem. Ktoś zrobił słuszną uwagę że prezes policji p. Baerensprung uprzykrzywszy sobie indagacje ze złodziejami, pijakami, włóczęgami i innemi tego rodzaju indywiduami, dla rozmaitości a może dla uszlachetnienia niekoniecznie rycerskiego urzędowania, postanowił pobawić się w sprawy polityczne, jak to już raz był zrobił, a co wyjaśniła głośna w swoim czasie interpelacja na sejmie berlińskim posła Niegolewskiego.

Może sobie czytelnicy przypomną, że dla ilustrowania ułożonéj owéj farsy politycznéj, z lekkiem sumieniem oddał p. Baerensprung emigranta Majewskiego na dwa lata do domu przymusowéj pracy do Rawicza, co daje miarę że nie na zimno zwykł przeprowadzać kompozycje swoich fars politycznych.

Po tym nakreślonym obrazku, jak nas cywilizatorowie, dla lepszéj cywilizacji, wyjmują z pod praw krajowych, zapewne w intencji aby komuś na myśl nie przyszło, że stan wojenny zniesiony, to jest prawo pięści, którem Moskwa podziw i uszanowanie dla siebie w naszych cywilizatorach wzbudza, donoszę wam miłą nowinę, że w czasach ostatnich kilka większych majątków ziemskich przy sprzedaży utrzymało się w rękach polskich, a majętność Wielichowską, Polak kupił od Niemca. Być może że się nareszcie upamiętamy, że zaczniemy oszczędzać i leczyć się z choroby, którą Wielkopolanin jenerał Prądzyński skreślił nader trafnie. Powtarzam tu słowa jego z życzeniem aby matki z zamożniejszéj klasy przypominały je dzieciom swoim po wymówieniu w Ojcze nasz: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.“ Prądzyński tak pisze o jenerale Skrzyneckim *): „Urodzony w Galicji z jak najdrobniejszéj szlachty, w klasie bliskiéj służebności, chorował całe życie na panka. Jest to choroba która w narodzie polskim więcéj złego zrobiła niżeli cholera zrobić może i lubo w niektórych częściach Polski zmniejszać się zaczęła, jeszcze przecież trzeba bardzo wiele robić aby jéj się pozbyć; co jest jednakże koniecznie potrzebne, jeżeli się chcemy odrodzić, jeżeli jako naród nie mamy zupełnie zginąć. Jest to choroba wynoszenia się, wydawania więcéj nad intratę.“

*) W dziele: „Czteréj ostatni wodzowie polscy“, wydanem w Poznaniu 1865 r.

Z początkiem przyszłego kwartału przygotowują u nas dwa nowe pisma perjodyczne. Jedno ochrzcone już nazwą: „Oświata“ treści pedagogicznéj, drugie jeszcze bezimienne treści przemysłowéj, przeznaczone dla klasy średniéj.

O nominacji arcybiskupa nic dotąd pewnego. Nasłany ks. Leduchowski tutaj, jak to „Czas“ kiedyś donosił, nie mógłby być pożądanym, nie dla jego osobistości o któréj tu mało co wiedzą, lecz z powodu służącego prawa obu kapitułom poznańskiéj i gnieźnieńskiéj przedstawiania kandydatów, z których król jednego wybiera a papież potwierdza. Dla tego wieść ta zdaje się zupełnie mylną, nie podobna przypuścić aby stolica apostolska chciała narażać kapituły na utratę tego prawa.

Belgrad, 14 września.

Ukończononą nareszcie została sprawa pomiędzy Serbją a Wysoką Portą o grunta w Belgradzie, Użycy i Sokole, posiadane przez Turków, którzy po bombardowaniu Belgradu, utracili prawo mieszkania gdzieindziéj jak w fortecach. Sprawa ta ciągnęła się długo z powodu, że strony nie mogły się zgodzić na wysokość wynagrodzenia należnego wywłaszczonym. Turcy żądali za dużo. Serbowie dawali za mało. Nakoniec spór rozstrzygnął sułtan w sposób bardzo szlachetny, bo przystał na sumę ofiarowaną przez rząd serbski w krągłéj liczbie 9,000,000 piastrów, to jest 1,800,000 franków. Ludzie znający się na rzeczy powiadają, że jest to mniéj niż pół darmo. Pozostają jeszcze do uregulowania drobne szczegóły, jak np. rodzaj monety, raty spłacenia i t. p., których rozstrzygnięcie, przy wielkiéj ze strony tureckiéj powolności, nie przedstawi najmniejszéj trudności. W Użycy i Sokole sprzedaż odbywać się ma z wolnéj ręki i udali się już tam pełnomocnicy tureccy. Sprawę więc uważać można jako załatwioną. Z załatwieniem téj sprawy upada jeden z powodów, na których austrjaccy politycy opierają system aljansów zagrażających istnieniu ottomańskiego państwa.

Austrjaccy politycy ogromnie okazują się troskliwi o całość Turcji. Nic nie może być nad tę troskliwość fałszywszego. Jeżeli bowiem komu, to im chodzi o rozbicie téj całości, ale rozumie się, pod warunkiem, ażeby z tego rozbicia na brzeg austrjacki wypłynęła zdobycz, po którą warto się schylić. Z tego powodu, w austrjackich pismach tak często pojawiają się wiadomości, naprzykład: o pragnieniu mieszkańców Rumunji przyłączenia się do Austrji, o życzeniach katolickich Bośniaków dostania się pod berło apostolskiego cesarza. Do Rumunji leżącéj na korycie Dunaju, do Bośnji zaokrąglającéj nadadrjatycki pasek, nader czule wzdycha wiedeński gabinet. Bo cóżby to był dla niego za nieoceniony nabytek!... Dostać jedno lub drugie, a znikają od razu finansowe kłopoty, a z niemi konieczność udawania liberalizmu i konstytucjonalizmu — a przytem, jakby to od razu, o całą oktawę wyżéj podniósł się dyplomatyczny nastrój!... Mała rzecz, gdyby nie moskiewska, francuzka, angielska, włoska, a nawet pruska zazdrość, apostolskie cesarstwo mogłoby być wzorem absolutyzmu i wzorem biurokracji, tak długo przynajmniéj, pókiby wzorowe państwowe gospodarstwo tych nowych nabytków nie obciążyło nad miarę podatkami i nie obarczyło długami.

Austrja przeto bardziéj pragnie rozpadnięcia się Turcji, aniżeli nawet Moskwa. Ta bowiem ostatnia nie ma takiéj potrzeby spieszenia się. Tępy nóż, w postaci finansów, nie tak dokuczliwie piłuje jéj po gardle, bo w rozporządzeniu swojem posiada jeszcze

---

przechodzące z rąk do rąk członków jednéj familji. Połączenie kilku narodów, oparte na nienawiści jednego do drugiego. W niéj nic nie ma organicznego: odbierzcie Wenecję z prawa, a dodajcie Multany z lewa, będzie dobrze; odbierzcie Galicję a dodajcie Serbję—i tak będzie nieźle, die Stats Kanzley pójdzie swoim porządkiem. Cesarstwo austrjackie nie ma żadnéj przyszłości; gdy je zniosą, wtedy tylko ludzie zaczną się dziwić jak mogła exystować podobna śmieszność, zszyta z kawałków przez kongresy i dyplomatyczne kombinacje. Cesarstwo niegdyś potrzebne, żeby przeciwważyć papieżowi, teraz potrzebne chyba tylko dla tego żeby papieża nie przeważono. Reprezentantka niby niemieckiéj jedności, nienawidzona przez całe Niemcy i broniąca Renu nad Po i Mincio słowiańską i węgierską krwią przeciw Włochom, Austrja, jest to dziwaczny sen chorego na gorączkę.“

Szukać przyczyny nieukontentowania narodów, mieszkających w takim faryzeuszowsko-konstytucyjno-despotycznem państwie, jakiem jest królewsko-cesarsko-apostolska Austrja, byłoby śmiesznością. My więc tego robić nie będziemy. Spojrzymy tylko na stan różnych klas ludności zamieszkującéj Galicję w obec tego rządu, który w czasie naszego powstania z początku, tchórząc przed Francją a potem przed Moskwą, zmieniał się jak Kameleon w swojem postępowaniu; nie były to zmiany któremi się powoduje każdy rząd uczciwy: Austrja jako tchórz była fałszywą z samego początku powstania, jak była podłą od urodzenia, lecz jawny stopień téj podłości, jak barometr podnosił się lub opadał według politycznego stanu Europy i energji z jaką rozwijało się powstanie.

Cała historja narodów składających wieniec, pokrywający głowę Habsburgów, jest historją męczeństwa, krwi i przekleństwa; Bogu jednemu wiadomo, dla czego przekleństwa słowiańskich ludów cierniem nie przebodły twardéj głowy niemieckich władców. O innych narodach mówić nie będziemy, to rzecz nie nasza, pomówimy tylko o Galicji.

Galicja z Krakowskiem zachowały dawną swą polskość, lecz spojrzyjcie na nie, a zgroza przejmie każde poczciwe serce: miasta w ruinach, pamiątki narodowe zniszczone lub zbezczeszczone, fundacje dobroczynne okradzione przez rząd, niemiec zasiadł w trybunale, niemiec zasiadł w szkole i w kościele. Wszystkie klasy ludności pokłócone nieprzyjaźnie stoją naprzeciw siebie, wszystkie odarte przez rząd, wspólną tylko mają niedolę, wspólne uciemiężenie!

Konstytucja, sejmy, są to fata-morgana dla słowiańskich ludów i zgwałcenie jak pierwszéj tak i drugich stało się rzeczą powszednią; opinja publiczna tak już do tego przywykła, że odwracała się z obojętnością, lub z niemem oburzeniem, przed błazeństwem, przed farsą, która nazywa się reprezentacją państwa lub kraju, a z któréj członkowie nie mogą wypędzić złowionego na kradzieży kolegi, dla tego że on głosuje za rządem. Religja w Austrji uważaną jest za hamulec narodu. W publicznem wychowaniu wszystko obliczono z największą przezornością, żeby powstrzymać rozwój umysłowy i swobodę myśli, a głowy wszystkich poddanych trzymać w ciągłym stanie oblężenia. Cała administracja cywilna jest to rozbój w dzień biały, jest to kradzież od góry aż do dołu. My nie chcemy mówić ogólnikami, wskażemy na fakta, o których każdy może przekonać się z pism publicznych i z opowiadania tysiącznych świadków najhaniebniejszych postępków austrjackié administracji. Powiedzieliśmy że od góry aż do dołu wszystko kradnie. Proces Brucka i Einatena został zaniechany, nie z powodu ich samobójstwa, lecz dla tego że w kradzieży kilkunastu miljonów guldenów zamieszane były osoby z familji cesarskiéj i największy przyjaciel cesarza *). Ministrowie austrjaccy otrzymują żołd od rządu rosyjskiego, namiestnicy jego w Galicji i w Krakowskiem żołd od naczelnika szpiegów warszawskich, niżsi urzędnicy, łapowe od moskiewskich policyjnych ajentów.

Od góry aż do dołu wszystko albo przekupione, albo gotowe sprzedać się każdemu, kto da więcéj. Znowu powiadamy od góry, gdyż jak wiadomo z historycznych dokumentów, że wtedy gdy Marja Teresa prowadziła wojnę z Fryderykiem II. mąż jéj za dobre pruskie talarki był liwerantem owsa i siana dla pruskiéj kawalerji. Rząd Narodowy nie miał tyle środków co Fryderyk II. i dla tego nie mógł zacząć z góry, ale z dołu rzecz udawała się wyśmienicie. Podpułkownik Kunze za 400 guldenów (za które sprzedał swego 25-letniego kulawego konia powstańcom), obiecał nie przeszkadzać jenerałowi Wysockiemu w czasie wyprawy jego na Wołyń, ale jako prawdziwy niemiec dał o tem wiedzieć władzom rosyjskim zapewnie za jaki obiecany prezencik. List jego przejęty był przez powstańców na poczcie Radziwiłłowskiéj przed samą bitwą. Złoczowski starosta Wolfrath głośno odzywał się: „że on służy astrjackiemu i moskiewskiemu rządowi, bo obadwa mu płacą i dla tego wypełnia rozkazy przysyłane z obydwóch stron.“

Nie skończylibyśmy na przykładach złodziejstwa i przekupstwa. W toku dalszego opowiadania zdarzy się o tem często wspominać, więc zamilczamy na teraz o nich.

Że w administracji exystuje rozbój od góry aż do dołu, przekonacie się wziąwszy pierwszy dziennik (wychodzący w czasie powstania) do ręki. Tu namiestnik Galicji hr. Mensdorff-Pouilly uderza tak mocno w twarz jakiegoś niemca, spieszącego po doktora do słabéj żony swojéj, że ten się krwią oblewa; tam policjant kijem bije prowadzonego powstańca rannego, bo powoli idzie; tu jenerał Reichardt zdziera kapelusz z głowy damie, która przyszła zobaczyć się ze znajomymi siedzącymi w więzieniu; tam patrol strzela do spokojnie przechodzącéj publiczności, nie zrobiwszy nawet wezwania żeby się rozeszła; tu... lecz téj litanji zbójeckich postępków Austrji nie skończylibyśmy, a więc przejdziemy do krótkiego przeglądu różnych klas społecznych, żyjących pod tym rządem i zacznijmy jak należy w arcykatolickim i apostolskim państwie od duchowieństwa i od stanu kościoła.

(Dalszy ciąg nastąpi)

*) Jakiś jegomość w Wiedniu dowodził że najdroższe życie w Austrji, gdyż jedno westchnienie (Ein Athem) kosztuje 12 miljonów guldenów.

sposoby (np. przymusowy kurs papierowych pieniędzy, kontrybucje, otwarty rabunek), które Austrja nie z własnéj a z winy ducha czasu i jeograficznego swego położenia już utraciła. Moskwa może poczekać, Austrji zaś pilno, bardzo pilno. Każdy rok nie dający jéj w posiadanie ani Mołdowołoszy ani Bośnji, jest rokiem wielkich na drodze konstytucyjnych kuglarstw i wysiłków, które pomimo 13 paragrafu jak całéj dwuznaczności i obosieczności innych paragrafów, coraz to bardziéj i bardziéj, tak na zewnątrz i wewnątrz jéj znaczenie, powagę i siły podkopują. Moskwie chodzi o zaspokojenie dumy, o panowanie nad światem; Austrji o byt, o odepchnięcie od siebie jak najdaléj tego widma, które się nazywa konaniem. Przytem Moskwa chce mieć Bałkański półwysep w całości, bezpodzielnie, a jeżeli dopuściłaby podział to tylko pod warunkiem utworzenia drobnych państewek, mogących wegetować jedynie pod skrzydłem jéj opieki. Austrja zaś kontentowałaby się lada czem—Mołdowołoszą np. lub Bośnją—i dzieliłaby się ze wszystkimi, z Lucyperem nawet w jego własnéj osobie, pomimo, że jest ulubioną córą katolickiego kościoła.

Austrji przeto najbardziéj chodzi o rozpadnięcie się Turcji. Jeżeli więc wymawiamy wyrazy „intrygi na wschodzie,“ to wiedzmy o tem, że najpełniejszem i najdonioślejszem ich źródłem jest Wiedeń.

Moskwa i Austrja utrzymują na wschodzie mnóstwo ajentów i szpiegów; Moskwa jednakże mniéj niż Austrja. Przypatrzmy się, np. Mołdowołoszy. Moskwa utrzymuje w głównych miastach konsulaty, w których ogniskuje się cała czynność, odbywająca się przeważnie w sferach wyższych urzędowych i społecznych. Austrja oprócz konsulatów, w każdem obwodowem mieście osadziła tak zwanych starostów, przez których trzyma palec na pulsowaniu życia we wszystkich urzędowych i społecznych warstwach. Ci starostowie, tymczasowie głównie trudniący się szpiegowaniem, stanowią na wszelki wypadek gotową administracyjną sieć, z którą gabinet wiedeński nastawił się jak pies do zwierzyny i czeka na pomyślny dla austrjackiéj polityki zbieg okoliczności. Gdzie zaś starostów nie ma, jak np. po miastach i miasteczkach Bólgarji, Serbji, Bośnji, Hercegowiny etc., tam są jawni i tajemni ajenci i podajenci konsularni, gratyfikowani od każdéj ciekawszéj lub ważniejszéj denuncjacji. Można sobie wyobrazić, co za współubieganie odbywa się na téj drodze! Miałem sposobność czytać i porównywać kilka tego rodzaju raportów. W braku odpowiedniéj materji, podwładni denuncjują swoich przełożonych, a przełożeni zarzucają ministerstwo spraw zewnętrznych depeszami, których najmniejszą wadą bywa brak sensu, ale mniejsza o to. Chodziło mi o złożenie namacalnych dowodów, że Austrja głosząca troskliwość o całość Turcji, bardziéj niż inne mocarstwa, czyha na rozpadnięcie się ottomańskiego państwa, bo już nawet zawczasu przygotowała sobie administracyjne podstawy.

Dla uzupełnienia rzeczy dodać muszę, że Moskwa ma inny, a Austrja inny system działania. Moskwa działa, że tak powiem, wystawniej, za pomocą pieniędzy, orderów i książkowéj propagandy; Austrja zaś cichym sztrychem, ograniczając się na zbieraniu dokładnych o wszystkiem wiadomości i stawianiu wszelkich możliwych wewnętrznemu rozwojowi przeszkód. Z tego powodu Moskale dość są lubieni, a Austrjaków powszechnie nienawidzą, chociaż tak jeden system jak drugi, robijają się, z jednéj strony o czujność gabinetów Zachodniéj Europy, z drugiéj o obawę, jaką ludy Bałkańskiego półwyspu przejmuje zarówno moskiewskie i austrjackie panowanie. Moskalom coraz to dobitniéj rzucają w oczy Polskę. Niedawno naprzykład miało miejsce następujące drobne, ale charakterystyczne zdarzenie. Przyjechało do Serbji kilku z Moskwy czy Petersburga studentów uniwersytetu, pokręcili się po kraju, pozawierali znajomości i z powrotem w Belgradzie, w jednéj z oberż zgromadzili obok siebie kilkunastu serbskiéj młodzieży na pożegnalny kieliszek. Przy obiedzie były śpiewy i zawiązała się niechcący dyskusja. Wytoczyła się na stół sprawa polska, Moskale powstali przeciwko Polakom, jako przeciwko Słowianofagom. Serbowie w ogromnéj bo z wyjątkiem dwóch, większości, stanęli po naszéj stronie, wnieśli toast za Polskę i zmusili Moskali śpiewać „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła.“

Dla Austrji przeto powstania Słowian, Greków, Rumunów, przeciwko Turcji, są wielce pożądane, równie jak i dla Moskwy, z tą jedynie róznicą, że dla téj ostatniéj o tyle o ile osłabiają i Turcję i Słowian, Greków i Rumunów, dla Austrji zaś o tyle, o ile rodzą preteksta do zaboru téj lub owéj prowincji. A że wchodzi tu w rachunek potrzeba pośpiechu, więc też i intryga austrjacka jest bardziéj natężoną, tem bardziéj, że lawirować musi pomiędzy Moskwą, Turcją i Zachodem. W tem to lawirowaniu leży powód, dla którego powierzchownie rzeczy biorący ludzie sprzymierzają interesa austrjackie to z Zachodem i Turcją przeciwko Moskwie, to z Moskwą przeciwko Zachodowi i Turcji, wówczas gdy one stale płyną pośrodku, przechylając się raz na jedną drugi raz na drugą stronę, w miarę jak tu lub owdzie odkrywa się perspektywa obłowienia się cudzym kosztem.

Wiedeńskie dzienniki uderzyły na alarm z powodu odkrycia niby planu aljansu pomiędzy Serbją, Rumunją i Grecją przeciwko Turcji i dopytują się o źródło, z którego ten plan wypłynął. Naiwne pytanie! Ten plan jest poronionym płodem austrjackiéj polityki, a źródła jego szukać należy w biurze spraw wschodnich, w ministerstwie spraw zewnętrznych w Wiedniu. Jeżeli sobie przypomnicie, pisałem o nim przed kilku miesiącami. Więc ważne te odkrycie zrobionem jest trochę za późno — gdy plan się nie powiódł.

Polemika pomiędzy organem moskiewskim „Le Nord“ a urzędowym francuzkim. „Monitorem“

Dzienik urzędowy francuzki le Moniteur universel,“ w nrze z dnia 24 sierpnia r. b., zawiera korespondencję z Petersburga, donoszącą: że car ukazem z dnia 16 (28) lipca, pozwolił żydom trudniącym się przemysłem lub rękodziełami, podróżować i osiedlać się w całem cesarstwie rosyjskiem. Korespondent petersburski „Monitora“ przy téj okazji czyni uwagę, że rząd miał dwa systemy do wyboru, albo udzielić to pozwolenie wszystkim żydom bez wyjątku, albo pewnéj tylko kategorji, rząd rosyjski wybrał to ostatnie.

Ten artykuł w „Monitorze“ paryzkim wywołał szumne oburzenie jednego korespondenta organu moskiewskiego „Le Nord.“ Korespondent „Norda“ traktuje z góry „Monitora“ francuzkiego i cesarza Francuzów, któremu daje uszczypliwy przytyk. Dziennik „le Nord“ twierdzi, że „Monitor“ francuzki nie zna położenia żydów w tak zwanych gubernjach zachodnich, to jest w prowincjach polskich Litwy i Rusi, zabranych przez Katatrzynę II., że nie zna położenia socjalnego, pozostałego z przeszłych czasów, to jest z czasów przed rozbiorem Polski, dodaje nareszcie: „że w narodzie rosyjskim panuje wielka nieufność ku żydom i że ta nieufność jest historyczną fatalnością żydów. „Fatalność historyczna! Ta nieufność Moskali ku żydom, datuje się od epoki łupiestwa prowincji polskich przez Katarzynę II., poprzednio bowiem nie wolno było żydom ani przebywać ani zamieszkiwać w gubernjach czysto moskiewskich. Kiedy Litwa, Zmudź, Wołyń, Podole i Ukraina stanowiły części integralne rzeczypospolitéj Polski, Zydzi w tych prowincjach osiedli, nie byli glebae adscripti, mieli wtedy zupełną wolność zamieszkiwania we wszystkich tych województwach, oraz przenoszenia się z jednego do drugiego miasta.

Korespondent „Norda“ szydząc z wielkich zasad cywilizacyjnych powiada, że „uchwalenie jednym pociągiem pióra, zupełnéj i nieograniczonéj emancypacji dla żydów, może się wprawdzie podobać synom wielkich pryncypiów z r. 1789, lecz to bynajmniéj nie przypada do smaku Moskalom.“ Nie dziwimy się bynajmniéj moskiewskiemu szyderstwu z pryncypiów uświęconych przez rewolucję francuzką w r. 1789, na gruncie bowiem krajów moskiewskich, zasady wolności, równości i braterstwa, nie dadzą się tak prędko zaszczepić, tam bowiem panują w całéj sile zasady: niewoli, łupiestwa i podżegania jednéj klasy towarzystwa przeciw drugiéj. Korespondent „Norda“ twierdzi: „że zrównanie polityczne żydów z narodem moskiewskim, nastąpi rychléj i daleko pewniéj niżeli ono nastąpiło we Francji i dokonanem zostało, co jeszcze jest wątpliwem, równość bowiem w oczach prawa, nie stanowi równości przed zwyczajami narodowemi.“ Zarozumiałość moskiewska posunęła się tu aż do śmieszności! Korespondent „Norda“ śmie twierdzić, że zupełna równość polityczna żydów francuzkich, jeszcze nie wsiąkła w obyczaje narodowe, że ona prędzéj przeniknie w obyczajach Moskali! Ta blaga moskiewska wyrównywa twierdzeniu hr. de Morny: „że najlepsza demokracja egzystuje w Rosji.“

Korespondent „Norda“ usiłuje udowodnić, że przez wolność przeniesienia się pewnéj klasy żydów do gubernji czysto moskiewskich, moralność żydów pozostałych na Litwie i Rusi wielce się podniesie, a to z powodu: a) że ich liczba zmniejszy się w tych prowincjach; b) że znaczna liczba żydów pozostała w gubernjach zachodnich, zrzeknie się na przyszłość swych zatrudnień różnobarwnych (to jest: szachrajskich, którym się żydzi zawsze oddawali z powodu ich wielkiéj aglomeracji i braku przestrzeni) a przyjąwszy również zatrudnienia rzemieślnicze, pozostała część będzie mogła późniéj skorzystać z dobrodziejstwa ukazu z 16 (28) lipca.“ Oto są rozumowania korespondenta moskiewskiego. Odpowiadamy na nie, że w obec ohydnéj niemoralności władzy wyższéj i urzędników niższych moskiewskich, żyjących z łupiestwa i przekupstwa, niemoralny handel żydów nigdy nie może ustać, przymuszeni są bowiem odzyskać na swych kljentach sumę pieniędzy, którą na nich wyciskają Jaśnie Wielmożny Gubernator i cała czereda niższych urzędników.

Korespondent „Norda“ twierdzi, że obecnie rząd rosyjski nie może jeszcze pozwolić wszystkim żydom osiedlić się w gubernjach czysto-moskiewskich, dla tego: „że taka wolność ogólna byłaby jedną z tych gwałtownych anomalji, których historja francuzka na końcu przeszłego wieku przedstawiła smutny widok,“ zapomniał korespondent „Norda“ o bardzo smutnym widoku jaki przedstawia Rosja za panowania Aleksandra II. widoku szubienic, pożarów, ucisków, mordów, złodziejstwa, tępienia narodowości i obcych religji. Zaprawdę gilotynowe dni we Francji, są mniéj wstrętne od dni szubienicznych pod berłem moskiewskiem, tamte wolność—te niewolę zaszczepiły.

Wytłumaczę przyczynę ogłoszenia ukazu z dnia 16 (18) lipca. Od dwóch lat rząd moskiewski nie przestaje wywierać swojéj zemsty i najokrutniejszego prześladowania na szlachcie polskiéj, na obywatelach ziemskich, wywożąc ich na Sybir, konfiskując im majątki, obarczając ich podatkami zdzierczemi; wszystkie dawne prowincje polskie są przyprowadzone do nędzy i ubóstwa. Poprzednio mogli się jeszcze żydzi oddawać korzystnemu handlowi, mając do czynienia z zamożną szlachtą polską, lecz od dwóch lat konfiskaty dóbr polskich, łupiestwa dokonane na majątkach polskich, pod pozorem emancypancji włościan, sparaliżowały cały ruch handlowy i przemysłowy, przez co ta ogromna liczba żydów złożona z półtora miljona osób osiadłych na Litwie i Rusi, pozostała w wielkiéj nędzy. Przewrotny rząd rosyjski, który od czasu powstania 1863 r., udaje protektora żydów w tym celu, ażeby wzbudzić w nich antypatję ku obywatelom polskim, a widząc, że żydzi uczuli nieszczęsne skutki zubożenia szlachty polskiéj przez konfiskaty i łupiestwa moskiewskie, bierze się na nowy sposób przypodobania się żydom, pozwalając im osiedlenia w gubernjach moskiewskich bez potrzeby poprzedniéj apostazji swéj religji. Nie wielce jednak żydzi od wieków osiedli w krajach polskich, którzy od wieków mają swe łatwe i korzystne stosunki z obywatelami polskimi, dbać będą o przenoszenie się do gubernji moskiewskich, wiedzą oni dobrze, że obok Moskala kacapa, trudno im będzie oddawać się przemysłowi. Car Piotr I., który tyle głów moskiewskich naucinał własną ręką, dobrze znał charakter oszukańczy Moskali, kiedy mówił: „że trzech żydów zaledwie przechodzą w przebiegłośei handlarskiéj jednego kacapa!“

Bruxella, 8 września 1865 r.

Ludwik Lubliner.

POLSKA.

— Knowania moskiewskie usiłują obecnie pomiędzy starozakonną ludnością na Litwie i Rusi wywołać schizmę, ma się rozumieć na rzecz carskiego moskalizmu. Dzienniki takie jak „Wileńskij Wiestnik,“ „Kijewlanin,“ „Moskowskija Wiedomosti,“ wzięły obecnie tę całą sprawę z widocznym apetytem na zęby i otwierają swe szpalty, niby podwoje biura policyjnego, różnego rodzaju doniesieniom pismiennym, czynionym przez odstępców starozakonnych na swoich współwyznawców, których treścią jest to, że nie życzą sobie zostać „nowozakonnymi Moskalami.“ Jednym z takich jest niejaki Hurwicz, przełożony Wilejskiéj rządowéj szkoły dla starozakonnych, który w mowie swojéj mianéj w dniu 2 marca w tameczněj bóżnicy, namawiał swych współwyznawców, żeby uczyli się szczerze po moskiewsku, wyrażając policyjną nadzieję, że przyszłe pokolenie żydowskie, razem z mlekiem matek wyssie obyczaje i mowę moskiewską w któréj objaśniane mu być mają i powinny dogmata judaizmu. Gazeta żydowska „Hakarmel“ wychodząca w Wilnie, z tego powodu zrobiła uwagę, że wykład zasad wiary, którą wyznaje jaka narodowość, powinien się odbywać w języku zrozumiałym, zatem w języku takim, jakim taż narodowość mówi. Z powodu téj uwagi bardzo skromnéj z resztą, niejaki Bejlin koleżka Hurwicza, nauczyciel szkoły rabinów w Wilnie, w nrze 141 „Wileńskiego Wiestnika,“ z całą powagą oskarżyciela mającego za plecami policjanta z batem w ręku, wyzwierzył się na „Hakarmela“ za to, że mowie Hurwicza namawiającéj żydów, żeby przestali być żydami, nie dał poklasku. Oto jak z tego powodu mówi p. Bejlin: „Te z czystego serca pochodzące słowa, (stosuje się do mowy p. Hurwicza) nie podobały się cichemu i skromnemu „Hakarmelowi,“ który dotąd mówiąc o rzeczach zaprzeszłych i przedpotopowych i unikając zawsze żywotnych współczesnych zadań, starał się nikogo nie zaczepić i nawet muchy nie obrazić. Aż oto „Harkamel“ niespodzianie zaczął się rozbijać i począł od tego, że wylał żółć swoją na wychowańców szkoły rabinów, między którymi według jego mniemania znajduje się nie mało takich, którzy rozpalają się jakimś sztucznym kłamanym zapałem i biorąc siebie za bohaterów, reformatorów, misjonarzy, odrzucają na stronę zacność i zdrowy rozsądek.“ Tak się odzywa p. Bejlin w swéj korespondencji słowami, które zdają się być wiernem echem zdania tak o nim, jak i o p. Hurwiczu, jak i o innych wychowańcach szkoły rabinów w Wilnie, jakie mogą mieć o nim i o nich jego współwyznawcy i jakie mają rzeczywiście, jak nam się zdarzyło słyszeć od naszych współziomków wyznania mojżeszowego. O téj całéj sprawie „Moskowskija Wiedomosti“ wspomniały pobieżnie, dla tego być może, że w swym głównym ustępie zajmowały się wyłącznie, (choć wprawdzie z jakimś ziewającym znudzonym zapałem, świadczącym, że wszelki wszeteczny zapał wyczerpać się musi) patrjotyzmem polskim, w którym upatrują niebezpieczeństwo dla wolności świata. (Nagana ze strony wroga, jest najpiękniejszą pochwałą dla dobréj sprawy). Godnemi są wszelako uwagi niektóre słowa, jakiemi dziennik Katkowa opowiada tę sprawę: „W ludności żydowskiéj „zachodniego kraju“ dzieją się obecnie widoczne nieporozumienia w rzeczach religijno-politycznych; młodzi, wykształceni żydzi, po większéj części wychowańcy szkół rabinów z jednéj strony, z drugiéj zaś stronnicy chassydizmu czyli „żydowscy starowiercy,“ stanowią dwa sprzeczne między sobą obozy, będące z sobą w ciągłéj zawiści. O niektórych objawach téj przeciw — sprzeczności „w południowo-zachodnim kraju,“ w swoim czasie donosiliśmy; obecnie toż samo pokazało się w „północno-zachodnim kraju“ i objawiło się w pismiennictwie. „Rzeczywiście istnieją między starozakonnymi mieszkańcami ziem polskich dwa stronnictwa: jedno konserwatywne drugie postępowe. Te różnice rząd carski na Litwie i Rusi, chce wyzyskać dla swych nieprawych celów, używając ku temu za narzędzia odstępców, jakich nigdy i nigdzie nie zabrakło, których „Moskowskija Wiedomosti“ nazywają rosyjskimi wykształconymi żydami, a których starozakonni między sobą nazywają wprost zdrajcami. Jako rozsadnik takich zdrajców i odstępców, są w imię carskich celów założone dwie moskiewskie szkoły rabinów: w Wilnie

w Zytomierzu; wychowańcy tych szkół w znacznéj większości poszczycić się nie mogą zaufaniem ze strony swych współwyznawców, dowodem czego jest, iż wolą wybierać na rabinów ciemnych lecz przywiązanych do swéj religji cadyków, niż wykształconych jak ich „Mosk. Wiedom.“ nazywają odstępców, którzy w imię postępu, chcą żydów zamienić na Moskali.

— „Siewierna Poczta“ pisze, że oba pożary jakie w czerwcu nawiedziły miasto Żytomierz, powstały z podpalenia. Lejba Horodiński denuncjował jako podpalacza 14-letniego chłopca Mendla, który przyznał się, iż miał zamiar podpalenia wraz z trzema towarzyszami, z których jeden ma lat 12, a dwóch innych po 15 lat. Owi czteréj malcy, mieli powiedzieć, iż namawiał ich do podpalenia Żytomierza, żołnierz urlopowany żyd Mazis, który chciał skorzystać z pożaru dla łatwego wykonania kradzieży. Mazis zaprzecza tym zeznaniom dzieci.

— Do „St. Petersburgskich Wiedomosti“ piszą z Warszawy, że do Królestwa wraca wielu zesłanych do Rosji. Niektórych mają odsyłać na miejsce zamieszkania (można ich na palcach policzyć), poddanych pruskich i austrjackich zdają właściwym władzom, innym zaś cudzoziemcom mają doręczać paszporta z pewną sumą pieniędzy i wydalać za granicę. Miało się zdarzyć, że z liczby tych ostatnich, niektórych obce rządy wracały na nowo jako nie swoich poddanych do granicy; niektórzy po 8 razy zmieniali swe nazwisko i miejsce pochodzenia (?). „Moskowskija Wiedomosti“ radzą umieszczając ten ustęp, aby takich odsyłać pod opiekę jenerała Sinielnikowa do robót katorżnych ziemnych, przy drogach żelaznych.

— Przy komitecie urządzającym w Warszawie, utworzoną została Centralna komisja spraw włościańskich, która ma roztrząsać projekta mające być wnoszone do Komitetu urządzającego jak i rozmaite sprawy, skargi przez właścicieli lub włościan wnoszone, jak niemniéj zarzuty przeciw tabelom likwidacyjnym, zatwierdzania ich i t. p. Moskale tyle tworzą instytucji do sprawy włościańskiéj, jakby jéj nigdy załatwić nie chcieli. Utonie ona w biurach i w kancelarjach i nigdy nie wydobędzie się z sieci formalności.

— „Warszawskoj Dniewnik“ ogłasza rozporządzenie, że odtąd podania do policji warszawskiéj w języku rosyjskim pisane być mogą, ponieważ w téj gałęzi zarządu postarano się, ażeby każdy urzędnik rozumiał po rosyjsku.

— Pułkownik Hauke, dyrektor teatrów warszawskich, nominowany został jenerał-majorem.

— Od października r. b. w Warszawie pod redakcją Tomasza Lebruna zacznie wychodzić „Gazeta muzyczna i teatralna“, z dołączeniem co kwartał niewydanych celniejszych utworów muzycznych.

— Niedaleko rogatek marymonckich w Warszawie, moskale wznoszą nowy fort, który się ma nazywać Siergiéj.

— Z niewoli moskiewskiéj zostali uwolnieni i powróceni do Galicji: Konstanty Bielecki z Pniowa, syn posesora; Apolinary Mroczkowski z Radłowca, syn rządcy dóbr; obydwaj uczniowie gimnazjum.

— Sąd lwowski skazał p. Djonizego Nizinieckiego, podejrzanego o przygotowywanie w organizacji paszportów i za znieważenie stróżów więziennych, na rok jeden więzienia. Skazany apelował od tego wyroku.

— Pan Teofil Żebrowski otrzymał w Krakowie od ministerjum handlu jednoroczny wyłączny przywiléj na wynalezioną przez siebie żniwiarkę.

— Dnia 8 września r. b. w m. Dolinie w Galicji, spaliło się 28 domów ze spichrzami. Ogień wszczął się przez zajęcie się sadzy w kominie.

— Ministerjum stanu odmówiło zatwierdzenia wyboru Dra Dietla, na rektora uniwer. w Krakowie i nakazało przystąpić do nowego wyboru rektora. Nie rozumiemy bynajmniéj tego prześladowania Dra Dietla, a taktu i rozsądku w niem nikt się nie dopatrzy. O amnestji w Galicji znowu cicho. Rosja zabroniła Austrji wydawać amnestję dla Polaków i Austrja usłuchała, to posłuszeństwo stwierdzają w zupełności wiadomości, jakie odebraliśmy z kraju. „Słowo lwowskie“ donosi, że 2 września nadeszło od nowego ministerstwa z Wiednia rozporządzenie, aby w gimnazjum lwowskiem akademickiem wykładano tego roku w 3 klasie gimnazjalnéj wszystkie przedmioty w języku ruskim.

— W Brodnicy, miejsce głośnego z różnych nadużyć i nienawisci do Polaków landrata Younga, zajął zastępczo asesor rejencyjny p. Hennig.

— W Wystruciu w Prusach Wschodnich za ucieczkę czterech Polaków p. Wagner radca sądu powiatowego, skazany na 20 talarów kary.

— We wsi Mchach w Poznańskiem, umarł major Faustyn Sulimierski, urodzony 15 lutego 1808 r. w Kaliszu. Walczył w r. 1831, pod Ostrołęką ranny; emigrował do Francji po upadku powstania, następnie miał czynny udział w wyprawie Zaliwskiego 1833 r.; w r. 1848 powołany do Krakowa na organizatora, odtąd przebywał w Poznańskiem w Mchach u przyjaciela swojego Ludwika Karśnickiego, gdzie umarł na apopleksję.

— „Gazeta Narodowa“ ogłasza, że ks. Strutyński, następca ks. Jełowickiego w kościele l'Assomption, gdzie wychodcy polscy zbierają się na nabożeństwo, zapowiedział, że odtąd kazania będą miewane w języku francuzkim. „Gazeta Narodowa“ słusznie nagania to postanowanie ks. Strutyńskiego.

Przegląd polityczny.

Z Królestwa donoszą o superewizji ludności w wieku poborowym znajdującéj się. Odbywa się ona z większą grzecznością i względnością niż dawniéj, chociaż jeszcze władze przy téj okazji okazują się brutalnemi. Wielu młodych ludzi, których doktorzy uznali za niezdatnych do służby, zabranych zostało w nocy z domów i przeniesionych do lazaretów wojskowych; gdzie tak długo zostawać mają, dopóki wojskowi lekarze nie zbadają ich stanu zdrowia. Donoszą także, że Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego ze względu, że wielu właścicieli ziemskich z powodu zmiany stosunków włościańskich, nie jest w stanie zapłacić półrocznéj raty z należności przypadającéj na nich do kasy Towarzystwa, weszło do rządu z przedstawieniem, ażeby pozwolił prolongować mu wypłatę, aż do otrzymanéj indemizacji. W skutek rady Milutyna, wniosek ten Dyrekcji nie otrzymał aprobaty w Petersburgu. Odrzucenie tego wniosku nowym jest dowodem, że ruina ekonomiczna kraju, jest gorąco pożądanym celem dla rządu. Z Galicji piszą, że rząd ma przyszłemu sejmowi we Lwowie przedstawić projekt podziału zamiast dotychczasowych dwieście kilkadziesiąt urzędów powiatowych na 84 starostw powiatowych, pod dyrekcją urzędników wybranych z miejscowych obywateli. Plany reorganizacyjne p. Belcredego co do Galicji, miały już dać powód do dyplomatycznych negocjacji Galicji. Rosja przeciwna jest narodowéj reorganizacji i autonomji Galicji, a wydanie amnestji miała rzeczywiście powstrzymać. Nie tylko na zawadzie życiu polskiemu w Galicji Rosja stanęła, ale i w emigracji stara się go stłumić, używając do tego najbezczelniejszych środków. Sieć szpiegów moskiewskich zapuszczona w emigrację, dla pieniędzy, najkłamliwsze donosi swojemu rządowi rzeczy, już to pisząc do komisji śledczéj denuncjacje, już to drukując bezecne kłamstwa w „Dzienniku Warszawskim.“ Znane są kłamstwa korespondenta z Zürichu, tego godnego koleżki Młochowskiego, Olszewskiego i innych do nich podobnych, słowa w nich prawdy nie ma, otóż kłamstwa tych korespodencji posłużyły rządowi moskiewskiemu za fałszywą denuncjację emigracji w Szwajcarji będącéj. Władza związkowa w Bernie, w tych dniach odebrała od posła rosyjskiego p. Ozierowa oskarżenie, że na posiedzeniu towarzystwa naukowego w Zürichu, gadano o fałszowaniu rosyjskich papierów i tym podobne brednie. Korespondent ten, który w emigracji swojéj komponuje skandale na emigrację, jest więc jak i wszyscy pisarze „Dziennika Warszawskiego,“ jak się z tego przekonywamy, zwykłym szpiegiem,— dziwić się tylko wypada dyplomacji rosyjskiéj, że na zasadzie takich bredni, ośmiela się występować u rządów wolnych ludów z oskarżeniami. Potworne kłamstwa które im tu ajent popisał, w przesadzie swojéj już noszą piętno fałszu, a dyplomacja nienawiścią oślepiona, nie widzi, że powtarzając je w urzędowych swoich dokumentach, naraża się na śmieszność. Należy się spodziewać, że władze szwajcarskie rzetelnym obrazem postępowania emigracji, dadzą odpowiedź potwarcom w ciemności, w kryjówkach, spiskującym na honor i sławę Polaków. Jeżeli w Londynie pomiędzy fałszerzy wcisnął się jaki polak, to za jego przestępstwo robić solidarnymi wszystkich Polaków, całą emigrację lub jakiekolwiek stronnictwo, jest nieroznmem i krzyczącą niesprawiedliwością, któréj może się tylko dopuścić dobrze platny moskiewski ajent lub też jaki głupi publicysta. Donoszą nam także o nowéj intrydze przeciwko Polakom knowanéj. Jak łatwo było domyśleć się, Moswa i Austrja winę rewolucji w Bukareszcie, pragną zwalić na Polaków, którzy jak wiadomo jednomyślnie postanowili i głośno to wypowiedzieli, nigdzie do spraw wewnętrznych krajów wśród których przebywają nie mięszać się. Otóż w skutek tych niegodnych denuncjacji nieprzyjaciół naszych, wysłany został do Szwajcarji p. Cezar Librecht, dyrektor poczt i telegrafów w Rumunji, w celu wykrycia nazwisk Polaków, przygotowujących rewolucję w Rumunji. Nie wykryje ich p. Librecht, albowiem Polacy, a świudkiem tego nasz dziennik, zapatrywali się na spiski i zamieszania rumuńskie, jako na fakta pożądane przez nieprzyjaciół Polski.

Z Rosji donoszą o panslawistycznéj propagandzie. W Odessie na cześć Łuki Wukałowicza był praźnnik słowiański, na którym wypowiadano myśli zgody Słowian pod berłem moskiewskiem. Sztabs kapitan zaś artylerji Menszyków, z okazji wzniesienia pomnika pomnika na cmentarzu w Wilnie dla poległych w powstaniu Moskali, wypowiedział: że słowiańska natura wyrabia się negacyjnemi sposobami i że słowiańskie strumienie wpadną w rosyjskie morze i zleją się z niem.

Okólnik p. Drouyn de Lhuys, jak i okólnik lorda Russla z d. 14 września z powodu konwencji Gastejnskiéj wydane, są przedmiotem powszechnego zajęcia. Oba okólniki napisane są w tonie ostrym i bardzo dla Prus i Austrji nieprzyjemnym a w treści są do siebie zupełnie podobne. Zarzucają one obu mocarstwom samowolę i gwałt—konwencję nazywają potarganiem wszelkich praw i oparciem się na sile. „Przemoc i zdobycz powiada Russel, są jedynemi podstawami konwencji. Rząd angielski ubolewa nad tem pogardzeniem wszystkich zasad publicznego prawa i żądań słusznych ludu, którego nie zapytano nawet o zdanie, w chwili kiedy jego losy decydowano.“— Okólniki te nic jednak nie zmienią w położeniu księztw zaelbiańskich, zawierają one tylko piękne słowa, za które jak wiadomo Anglja ani nawet Francja oręża nie zwykła wydobywać. Przy całem szlachetnem oburzeniu gabinetów francuzkiego i angielskiego, potrójny najazd dusi Polskę, a Moskwa dokonywa na Litwie najstraszniejszych zbrodni. — Prusy wzięły już w posiadanie Lawenburg i Szlezwig, a Austrja rozumie się prowizorycznie Holsztyn. Manteufel w Szlezwigu obojętnie został przyjęty — Gablenz w Holsztynie z większą sympatją. Odezwa pierwszego jest surowa, mówi o posłuszeństwie władzy, — drugiego obiecuje szanować miejscowe prawa. Bismark otrzymał od króla pruskiego tytuł grafa i donację. Zachęci go to do dalszych zaborów. Polecenie prześladowania tych deputowanych którzy pojadą do Frankfurtu, wydanem zostało na wypadek jeżeli zgromadzenie deputowanych zapuści się w krytykę gastejnskiéj umowy. Kollektywna nota średnich państw niemieckich stara się utrzymać prawa związku do księztw zaelbiańskich. Zajątrzenie gazet francuzkich i angielskich z powodu zamordowania Otta przez hr. Eulenburga, syna prezesa rejencji kwidzyńskiéj, który się odznacza prześladowaniem narodowości polskiéj po szkołach w Prusach Zachodnich, podnosi ogólną niechęć do Prus.— W Austrji centraliści niemieccy i tacy federaliści jak Palacki i jego gazeta „Narod“, stawiają opozycję teraźniejszemu ministerstwu. Palacki podburza Rusinów na Polaków, Rumunów i Kroatów na Węgrów wspólnie z centralistami. Magnaci węgierscy podobno zobowiązali się majątkami zaręczyć za pożyczkę dla rządu. We wszystkich nie węgierskich krajach sejmy krajowe mają być zwołane na d. 23 listopada.

W Szwajcarji komisja wysadzona przez wielką radę kantonu Zürichu dla rozebrania wniosku o zniesieniu kary śmierci, oświadczyła się za jéj zniesieniem. Znany reprezentant ludu p. J. Fazy w Genewie, z powodu systematycznego występowania przeciwko interesom tegoż ludu wielkiéj rady (sejmu) kantonu genewskiego, złożył swój mandat jako jéj członek i opuścił salę posiedzeń, co zajątrzy już i tak naprężone stosunki pomiędzy demokracją a arystokracją genewską.

Z Belgji słynnego p. Rogeard, za wydanie nowéj broszury przeciwko Napoleonowi, rząd wydalił za granicę swojego państwa.

Z Włoch piszą niektóre dzienniki jakoby o odkrytem w wojsku spisku mazzinistowskim. Książę Napoleon odwiedził w Monza księcia Humberta, a król we Florencji przyjmował posła hiszpańskiego.

Z Grecji donoszą o odkryciu aż trzech spisków, przeciwko rządom króla Jerzego. Rząd jest słaby, a władza króla niepewna. Lecz od wszystkich tych spisków, ważniejszem jest wykrycie spisku Fenianów, rozgałęzionego w południowéj Irlandji, o którym bardzo wiele teraz piszą. Policja odbyła rewizję w redakcji dziennlka „Lud irlandzki“, organu Fenianów i 12 osób w niéj zaaresztowała. Podobno składy broni i papierów odkryto, w skutek których wiele osób skompromitowanych, 22 aresztowanych i aresztacje mają ciągle miejsce i to po nocach w mieście Corku. Lud okazuje sympatje aresztowanym, przybycie floty angielskiéj wzbudziło w nim przestrach. Rząd angielski który był zawsze dla Irlandji niesprawiedliwym, nakazał surowe postępowanie z Fenianami. Ma im być proces o zdradę stanu wytoczony.

Z Hiszpanji donoszą, że w Sewilli z powodu cholery były rozruchy uliczne.

W Meksyku Francuzi obsadzili prowincję Chichuchue. Juarez przeniósł swoją kwaterę do Paso del Morte.

Wychodctwo do Stanów Zjednoczonych Ameryki z Europy, przybiera znowuż wielkie rozmiary. W ciągu trzech tygodni sierpnia przybyło do New-Yorku 17,000 osób z Europy, w téj liczbie było 200 Szwedów i około 100 Polaków. — Fenjaniści wydali manifest do Stanów Zjednoczonych wzywający o składki na broń.

Korespondencja od Redakcji.

W nrze 51 naszego pisma, umieściliśmy wiadomość nadesłaną nam z Paryża, że p. Jędrzéj Mikuli b. oficer ułanów austrjackich, wysłany został za granicę jako ajent austrjacki dla kontrolowania czynności emigracji a bardziéj dla wywoływania pomiędzy nią niezgód, zgorszeń i t. p. W skutek tego ostrzeżenia odebraliśmy list od p. Jędrzeja Mikulego, pisany d. 18go sierpnia w Kadłubiskach pod Żaleszczykami w Galicji, w którym stanowczo zaprzecza jakoby był ajentem austrjackim i jakoby wyjeżdżał za granicę. Po odebraniu tego listu staraliśmy się sprawdzić prawdę odebranego zaprzeczenia—i przekonaliśmy się, iż istotnie nadesłana nam z Paryża wiadomość dotknęła najniesłuszniéj p. Mikulego, pan Mikuli bowiem nie jest ajentem austrjackim i za granicę z kraju nie wyjeżdżał.

Doniesienia.

Kalasanty Dąbrowski zechce nadesłać adres swój Hipolitowi Tchórzewskiemu: Sion, Canton Valais. Suisse.

W Lipsku nakładem księgarni Kasprowicza, wyszły w tych dniach następujące książki: 1) Książeczka do Nabożeństwa w czasach konfederacji barskiéj ułożona, a teraz na nowo przejrzana, poprawiona i uzupełniona. 2) Rozmowy Labienusa przez A. Rogeard, przetłumaczył Bolesław Chotomski. 3) Galicja czyli rok 1863 i 1864, przez autora „Wspomnień kapitana wojsk polskich z r. 1863.“

W Redakcji „Ojczyzny“ nabyć można: 1) świeżo wydane w Paryżu dzieło p. t. „Duchowieństwo polskie w obec sprawy narodowéj“, nakładem Stowarzyszenia kapłanów polskich w emigracji. Dochód z rozsprzedaży przeznacza się na dalsze w tym kierunku prace; cena fr. 3.

2) Fotografję na pamiątkę 50-letniego jubileuszu obchodzonego w r. b. w Montmorency przez Serbów, Czechów i Polaków. Cena fr. 1 (oprócz kosztów przesyłki).

Drukarnia „Ojczyzny“

przyjmuje do druku wszełkie w języku polskim rękopisma dzieł i broszur dotyczących sprawy naszéj.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).